Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 103 Kraków, czwartek 7 maja 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Tylko u nas możliwe

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 5 maja

Nie chcę przesadzać: możliwe to jest także np. w Turcji, gdzie tzw. prezydent, a w rzeczywistości dyktator p. Mustafa Kemal — jak nasza konstytucja się wyraża — powołuje i odwołuje ministrów bez żadnego na ten akt państwowy wpływu ze strony Zgromadzenia narodowego. Możliwe to jest także i tak też się dzieje we Włoszech, gdzie „duce" Mussolini poprostu zawiadamia króla, że tego ministra zwolnił, a tego pana zrobił ministrem. U nas wedle ogłoszonej przez marszałka Piłsudskiego zasady, Sejm raz na zawsze stracił prawo i wpływania na dobór ministrów, funkcja ta całkowicie przeszła na prezydenta Rzpltej, który wykonuje ją, jak doświadczenie ostatnich lat uczy, po konferencjach z twórcą tej zasady i „przypadkiem" zawsze powołuje tych ludzi, których twórca tej zasady mu prezentuje.

Formalnie mamy parlament i formalnie obowiązuje jeszcze artykuł 58 konstytucji, mówiący o ustąpieniu ministrów na żądanie Sejmu. Czy jest jednak obecnie u nas możliwe, aby Sejm zrobił użytek z tego prawa wobec obecnych ministrów? Zdaje się, że prawo to wykonał Sejm poraz ostatni w grudniu 1929, gdy na skutek jego uchwały ustąpił gabinet p. Świtalskiego na to, aby w parę tygodni później w zmienionym trochę składzie wrócić do władzy.

Dlaczego teraz o tem piszę? Od paru tygodni uporczywie utrzymuje się pogłoska o bliskiem czy dalszem ustąpieniu premjera p. Sławka. Choć te pogłoski odnoszą się do niego samego, jasną jest rzeczą, że ustąpienie premjera pociągnęłoby za sobą „przegrupowanie" w składzie całego gabinetu, a przynajmniej na kilku jego odcinkach. Na tle tych pogłosek toczy się w prasie ciągła polemika: jedni potwierdzają, drudzy zaprzeczają albo całkowicie albo częściowo, tj. twierdzą, że p. Sławek chciałby ustąpić, ale mu nie pozwalają; najwyżej skończy się na urlopie wypoczynkowym.

A co Sejm na to? Wprawdzie Sejmu teraz niema, ale był przed kilku tygodniami, a i wówczas sytuacja już była takasama, jak obecnie, tj. p. Sławek był dojrzały do ustąpienia. U nas mówi i pisze się ciągle, że rząd ma głównie za zadanie sprawy gospodarcze, naturalnie w odniesieniu do znanego położenia gospodarczego. Czy w kwietniu nie wiedziano, że rząd i nominalna jego głowa, jako za całokształt polityki rządu odpowiedzialna nie dorośli do zadania, które im opinja publiczna imputowała? Ależ nie, Sejm doskonale o tem wiedział, ale nie chciał i nie mógł — jego większość nie chciała i nie mogła — wyciągnąć wtedy konsekwencji ze stanu rzeczy, nie dopuszczając opozycji do postawienia tej sprawy na porządku dziennym.

Króciutka sesja kwietniowa minęła, w położeniu nic — chyba na gorsze — się nie zmieniło; pogłoski o zmianach w rządzie dalej kursowały. I tu właśnie zaistniała i istnieje po dziś dzień jedynie u nas możliwa sytuacja: żaden z czynników do tego ustawami powołanych nie ma wpływu na te zmiany, o której decyduje wyłącznie czynnik, o którym żadna ustawa, jako do tego powołanym nie mówi! Powtarza się tu zresztą historja z ostatnich kilku lat: minister zostaje mianowany czy ustępuje nie wskutek konieczności politycznej czy wskutek ujawnienia jego niezdolności, dzieje się to z reguły albo „przeciw" komu albo w myśl tylekrotnie wyrażonego zapatrywania, że czynnik ten jest z ministra zadowolony czy niezadowolony. Interes państwa gra tu podrzędną rolę, główną zaś stosunek, w jakim odrzucona czy upatrzona osoba stoi do Belwederu.

W konkretnym wypadku, o jaki obecnie chodzi, osoba p. Sławka staje się przedmiotem tzw. „musu", który opinja publiczna ma znosić tak długo, dopóki osoba ta stanie na przeszkodzie do przeprowadzenia pewnych, nikomu nieznanych, planów. Ustąpi czy nie ustąpi — o tem nie decyduje to, czy p. Sławek wypełnia swe stanowisko, lecz decyduje to, na co nikt powołany do wyrażania opinji nie ma wpływu. Jak u nas się mówi o urojonych rzeczywistościach, taksamo można mówić o niemożliwych możliwościach, od których niejednokrotnie zawisły najważniejsze interesy państwowe. A jednak te niemożliwe możliwości istnieją i działają.

Uchwała sędziów i prokuratorów

W SPRAWIE COFNIĘCIA 15-PROCENTOWEGO DODATKU DO UPOSAŻEŃ

Na ostatniem posiedzeniu prezydjum zarządu głównego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P., omawiana była sprawa zarządzonego z dniem 1 maja br. obniżenia uposażeń sędziów i prokuratorów, przyczem w związku z oświadczeniem związków i zrzeszeń urzędniczych w tej materji stwierdzono, iż pogląd zrzeszonego sądownictwa na powyższą sprawę znalazł wyraz na ostatniem walnem zgromadzeniu, które powzięło następującą uchwałę:

„Licząc się z obecnem położeniem gospodarczem i finansowem państwa, wymagającem od wszystkich obywateli ofiar w celu utrzymania równowagi budżetowej, — z drugiej jednak strony, mając na względzie ciężkie położenie materjalne wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, a w ich liczbie sędziów i prokuratorów, pobierających płace, nie dosięgające częstokroć nawet minimum egzystencji, w szczególności zaś stan materjalny sędziów i prokuratorów, których praca wymaga szczególnych wysiłków, oraz mając na względzie niedostateczność ich uposażeń w stosunku do innych pracowników umysłowych z wyższem wykształceniem, a zarazem powodując się najgłębszą troską o byt i poziom sądownictwa, — walne zgromadzenie Zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P. stwierdza, że obniżenie w obecnej chwili uposażeń pogorsza specjalnie sytuację materjalną sędziów i prokuratorów i oddziałać może niekorzystnie na stan sądownictwa".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Autyści

W niedawno wypowiedzianej w Sejmie mowie wygłosił p. minister Matuszewski pod adresem emerytów państw zaborczych twierdzenie, że emeryci ci nie mają żadnej prawnej podstawy do domagania się od państwa wypłaty należnych im pensji emerytalnych, gdyż powierzyli swoje losy państwom zaborczym, które zbankrutowały, a jeżeli państwo polskie im coś daje, to jest jedynie akt litości. Nie chcę się tu wdawać w merytoryczną ocenę trafności uwag pana ministra. Nawet bowiem tak sanacyjnie usposobiony „Czas“, który wielbi p. ministra za heroizm, z jakim za jednym zamachem obciął głodowe nieraz pensje funkcjonarjuszy państwowych, ma co do tych uwag b. poważne zastrzeżenia i daje delikatnie p. ministrowi do zrozumienia, że nie zna on dokładnie umów międzynarodowych, regulujących obowiązki państw sukcesyjnych względem państw zaborczych. Czas jednak nie powinien się dziwić. Wszak p. minister Matuszewski zastosował się tu jedynie ściśle do recepty swego kolegi czcigodnego dra med. Składkowskiego, według której zdrowie państwa nie wymaga, ażeby urzędnicy znali ustawy, byleby tylko serca ich były przepełnione żądzą radosnej twórczości.

Uwagi te jednak p. ministra są z innych względów ze wszechmiar ciekawe i zajmujące. Jeżeli złączy się je w jedną myślową całość, ze słowami rzucanemi od czasu do czasu przez rozmaitych obecnych dygnitarzy, otrzymamy niezwykle jasny i plastyczny obraz umysłowości ludzi, w których ręku spoczywa obecnie los państwa.

Gdy posłowie opozycyjni pod wodzą niezłomnego dra Liebermana domagali się w swoim czasie od rządu zdania rachunku z powierzonych mu funduszów i pociągnęli do odpowiedzialności ówczesnego ministra skarbu Czechowicza, wtedy w swych słynnych wywiadach obrzucił ich p. marszałek Piłsudski dobrze znanemi wyzwiskami i pogróżkami.

Gdy „słowo stało się ciałem“, gdy w kaźni brzeskiej znaleźli się przywódcy ludu polskiego, gdy najznakomitsi przedstawiciele nauki i kultury polskiej w słowach pełnych tragizmu stanęli w obronie zagrożonego prawa, wtedy panowie ze sanacji z wysokości trybuny sejmowej odezwali się, że szkoda, że tak mało bito „po mordzie“, zaś szef rządu stwierdził, że wszystko to, co się stało w Brześciu, było najzupełniej słuszne i godziwe. Inny zaś z obecnych dygnitarzy, imiennik słynnego Kostka, generał Dąb-Biernacki, wyraził oburzenie, jak można stawać w obronie uwięzionych w Brześciu zdrajców stanu i występować przeciwko tym, którzy zbawili ojczyznę i są jedyną jej ostoją.

Obecnie p. minister Matuszewski wygłasza zdanie, że dziwi się, jak można stawać w obronie emerytów, którzy zaprzedali się zbankrutowanym mocarstwom zaborczym. Z tych słów p. ministra wynika logicznie, że dużo lepiejby było, gdyby Polacy usunęli się zupełnie od wszelkich urzędów w dawnej Galicji i pozwolili Niemcom lub Czechom rządzić krajem i uczyć polskie dzieci. Zdaniem pp. Biernackiego i Matuszewskiego, jedynie tylko ludzie z ich obozu, choćby tylko w czasie wojny dowodzili gdzieś daleko na tyłach piekarniami polowemi mają prawo do nazwy ojców ojczyzny, do dobrze płatnych posad, zaszczytów i dostojeństw. Natomiast uwięzieni w Brześciu przywódcy ludu polskiego, z których wielu przez całe życie z poświęceniem pracowało nad wyrobieniem poczucia narodowego w rzeszach robotniczych i chłopskich, znakomici uczeni i pisarze, nauczyciele szkół powszechnych, którzy nieraz w biedzie i w nędzy przez długie dziesiątki lat wszczepiali w młode serca ziarna miłości Ojczyzny, a obecnie u schyłku życia doczekali się niepodległości, to zdrajcy stanu, ich obrońcy lub też agenci zbankrutowanych zaborców, którzy nietylko że żadnych praw w odrodzonej ojczyźnie mieć nie mogą, ale powinni się czuć szczęśliwi, jeżeli państwo w swojej wspaniałomyślności pozwala im żyć względnie powoli umierać z głodu.

Znakomity psychjatra niemiecki prof. Kretschmer, badając rozmaite postacie chorób umysłowych, przychodzi do wniosku, że wiele z nich (np. rozmaite odmiany schizofrenji), odznacza się tem, co on nazywa **autystycznym sposobem myślenia.** Chorzy „pogrążeni w autyzmie“ cechują się tem, że wiele z ich władz umysłowych pozostaje w zupełnem nienaruszeniu, tak, że niektórzy z nich tworzą nawet nieprzeciętne, odznaczające się częstokroć niesamowitą fantastycznością pomysłów, dzieła sztuki. Wszelki jednak kontakt pomiędzy tymi chorymi a otoczeniem jest niemożliwy. Świat psychiczny tych chorych, to świat zupełnie zamknięty w sobie; świat wizji i niesamowitych fantazyj. Dla duszy pogrążonej w autyzmie nie istnieją inni ludzie, autysta nie poznaje ich i nie reaguje na otoczenie. Żyje pogrążony w zupełności w swoich wizjach, zdaje mu się naprzemian, że jest Bogiem, zbawcą ludzkości, genjuszem zapoznanym, lub też odwrotnie demonem.

Biada jednak człowiekowi, który ośmieli się powątpiewać w realność ich wizji. Wtedy spokojni zwykle lub apatyczni chorzy wpadają częstokroć w straszną furję i niszczą co im wpadnie pod rękę.

Na podstawie całego szeregu niezwykle ciekawych obserwacyj dochodzi prof. Kretschmer do wniosku, że niema ostrej różnicy między ludźmi normalnymi a umysłowo chorymi, że w umysłach wielu ludzi normalnych i skądinąd nawet wybitnych znajdują się silne skłonności do autyzmu, które w pewnych sprzyjających warunkach mogą się rozwinąć i przybrać postać zdecydowanej choroby umysłowej.

Oczywistą jest rzeczą, z tego co się wyżej powiedziało, że umysłowość sanatorów posiada w bardzo wybitnym stopniu charakterystyczne cechy autyzmu.

I sanatorzy bowiem uważają siebie za genjuszów, zbawców ojczyzny, żyją pogrążeni w wizji swojej wielkości i nie uznają nikogo poza sobą. Argumenty ludzi, nie uznających bez zastrzeżeń ich wielkości, kwestjonujące słuszność i godziwość ich poczynań, albo nie oddziałują w zupełności na nich, albo też pod wpływem ich ulegają oni niczem nieokiełznanym atakom furji. Kontakt pomiędzy nimi a resztą społeczeństwa jest w zupełności przerwany. Pomiędzy nimi a nami jest przepaść nie do przebycia. Lud Rzeczypospolitej, który mimo wszystkie zakusy jest i pozostanie jedynym gospodarzem kraju, musi tę prawdę dobrze zrozumieć i wyciągnąć z niej odpowiednie konsekwencje.

Ares.

Uchylona konfiskata

Na skutek pisemnego zażalenia, — wniesionego przez tow. dra Rosenzweiga, imieniem wydawnictwa „Naprzodu“ przeciw postanowieniu sądu okręgowego, który zatwierdził konfiskatę Nru 294 „Naprzodu“ z 20 grudnia ubiegłego roku, **sąd apelacyjny tę konfiskatę uchylił.**

Postanowienie sądu apelacyjnego zasługuje na to, żeby doszło do wiadomości czytelników „Naprzodu“; dlatego też przytaczamy je tu w całości wraz z rozumnemi i pięknie wyrażonemi motywami:

„Sąd Apelacyjny, Wydział I. Kraków, dnia 8-go kwietnia 1931 r. Sygnatura: I. K. Z. 76/31. Sąd Apelacyjny w Krakowie, w sprawie prasowej z powodu zajęcia Nr. 294 czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków 20 grudnia 1930, rozpoznając zażalenie strony interesowanej Emila Haeckera i Michała Węgłowskiego na postanowienie Sądu okręgowego, Wydziału IV, w Krakowie z dnia 14 marca 1931 Sygn. IV Pr. 141/30, którem nie uwzględniono sprzeciwu strony interesowanej przeciw postanowieniu tegoż Sądu z 23 grudnia 1930 zatwierdzającemu zajęcie wzmiankowanego numeru „Naprzodu“, na posiedzeniu niejawnem dnia 8 kwietnia 1931 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Apelacyjnego postanawia: **Uwzględnić zażalenie i uchylić** postanowienie Sądu okręgowego w Krakowie z 23 grudnia 1930 IV Pr. 141/30, o ile nim orzeczono konfiskatę Nr. 294 czasopisma „Naprzód“ z 20 grudnia 1930, zakaz rozszerzenia, ogłoszenie tego zakazu i zniszczenie nakładu zajętego numeru z powodu treści artykułu pod tytułem **„Jeżeli i ale „Czasu“** w ustępie od słów: „O rząd“ do słów: „ponad prawem“. — Uzasadnienie: Postanowienie Sądu I inst. w części dotyczącej wyłączenia sędziego nie ulega zaskarżeniu, jak to wynika z przepisu artykułu 449 kpk. Zarzut zaś zażalenia, że w rozstrzyganiu sprawy brał udział sędzia, nie należący do składu Wydziału IV jest bez prawnej doniosłości. W myśl bowiem artykułu 59 prawa o ustroju S. p. nie ma wpływu na ważność czynności spełnienie tejże przez innego sędziego, niż tego, który według podziału czynności był do niej powołany.

W samej rzeczy nie podziela Sąd Apelacyjny zapatrywania Sądu I inst., jakoby w inkryminowanej treści artykułu mieściły się znamiona przestępstwa, skoro **prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań nie zostało tu przekroczone, ponieważ nie naruszono przytem obowiązujących przepisów prawa.** Artykuł, o który chodzi, jest **polemiką z dziennikiem różniącym się zapatrywaniami politycznemi.** Autor tejże polemiki używa w dyskusji jako argumentu formy rządzenia, będącej jego mniemanem władztwem, przewyższającem inne czynniki w Polsce. Ta osobista krytyka autora stosunków politycznych w dobie minionej i spółczesnej, nie ma w tekście artykułu żadnego takiego słowa, któreby wskazywać mogło na omawianie tematu z zaprawą szyderstwa. **Sposób krytykowania nie zdradza też chęci podburzania do nienawiści i pogardy**, zaczem osnowa artykułu nie wykazuje znamion występku z § 300 uk. przypisanego w zaskarżonem postanowieniu.

Sąd Apelacyjny był również zdania, że nie było podstawy do uznania karygodności treści artykułu ze stanowiska art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 i §§ 488, 491, 493 uk., skoro **wypowiedziana krytyka utrzymana była w słowach nie obrażających.** — Przewodniczący: Dr. A. Strawiński wr.; Protokolant: Dr. A. Seyrlhuber wr.“

* * *

Artykuł nasz z 20 grudnia, zwolniony od konfiskaty, rozwiewał (jak się niebawem okazało, trafnie) rozsiewane przez „Czas“ złudzenie, iż rząd nie będzie ochraniał winowajców Brześcia.

Ustęp skonfiskowany, a obecnie przez sąd apelacyjny zwolniony od konfiskaty, opiewał, jak następuje:

„O, rząd musi i będzie ochraniał, bo niema ani takiego rządu, ani wogóle takiej siły w Polsce, którąby potrafiła pociągnąć prawdziwego winowajcę Brześcia do odpowiedzialności. Co tu wogóle mówić o odpowiedzialności, kiedy wiemy, że wszystko, co się u nas dzieje od maja 1926 roku, z ukoronowaniem tych czynów przez Brześć, — dzieje się z rozkazu i intencji, za zgodą jednego człowieka, który stanął ponad prawem...“

Strajk w 15 fabrykach tkackich w okręgu Biała-Bielsko

W poniedziałek, 4 maja, zastrajkowali w Bielsku—Białej robotnicy w piętnastu fabrykach, należących do Związku przemysłowców. Strajk ten nastąpił z powodu wywieszenia przez przemysłowców zawiadomień **o nowych warunkach pracy i płacy.** Na podstawie tych ogłoszeń, warunki pracy mają być **samowolnie pogorszone, a płace obniżone o 12 procent.** Reszta fabryk, należących do Związku przemysłowców w liczbie pięć, przystąpi do strajku od 9 maja. Firmy, nienależące do Związku przemysłowców, pracują, ponieważ nie zmieniono tam warunków pracy.

355 tysięcy bezrobotnych w maju

Od kilku tygodni mamy piękną pogodę, sprzyjającą wszelkim robotom. Roboty jednak niema, gdyż na froncie gospodarczym pogoda nie dopisuje. Wynik jest też bardzo smutny: w początkach maja mamy okrągło 355 tysięcy bezrobotnych.

Pocieszano zrozpaczonych po długich męczarniach zimowych, że z nadejściem wiosny straszne ich położenie się skończy. Skończyło się na bardzo małym procencie: między ostatniemi dniami kwietnia a początkiem maja armja bezrobotnych zmniejszyła się tylko o 7700 i to niewiadomo, ilu z tej liczby znalazło pracę a ilu zostało po wyczerpaniu świadczeń wykreślonych z ewidencji.

Nie trzeba też zapominać, że nie wszyscy z tych 355 tysięcy mają „szczęście" pobierać zasiłki. Wedle urzędowych wykazów takich „szczęśliwców" jest tylko 201.000, czyli że okrągło 150 tysięcy bezrobotnych musi literalnie żyć z niczego. Sytuacja na rynku pracy jest dziś tak naprężona, że trudno nawet znaleść okolicznościowy zarobek, któryby bodaj na dzień dwa uchronił przed prostym głodem. Z czego tych 150 tysięcy ludzi, z rodzinami blisko pół miljona, żyje. Rozpacz pomyśleć o tem!

A najgorsze, że nic się nie dzieje, aby to nieszczęście zwalczać. O żadnej akcji państwowej, nawet pośredniej tj. o jakichś robotach państwowych, nic nie słychać. Skądże zresztą mianoby te roboty prowadzić, kiedy rząd musi walczyć o utrzymanie równowagi budżetowej, i to walczyć zapomocą takich środków, jak uszczuplanie płac swych pracowników?

Jeżeli tzw. zmniejszenie się bezrobocia będzie się odbywało w temsamem co dotychczas tempie tj. kapaniną, może się stać, że do końca lata zmniejszenie dojdzie do — w najlepszym razie — do połowy obecnego stanu tak, że zawsze zostanie jeszcze 180—200 tysięcy bezrobotnych. Mamy jednak wrażenie, że zapatrywanie to jest zanadto optymistyczne, że w rzeczywistości będzie znacznie gorzej. Wyrobią się tedy u nas takie stosunki, że będziemy mieli 200-tysięczną stałą armję bezrobotnych — aż do jesieni, kiedy i ta potworna liczba zacznie rość. Piękne widoki.

Wedle szczegółowego wykazu w dniu sprawozdawczym tj. 2 maja w *Krakowie* było 8.301 bezrobotnych. Kto chce się przekonać o głodzie pracy tych ludzi, niech się przespaceruje po nielicznych budowach w mieście a zobaczy, jak setki ludzi oblega bramę w nadziei, że może przecież jeden i drugi zostanie przyjęty. To co prasa burżuazyjna z przekąsem nazywa „premją za lenistwo" tj. w najlepszym razie pobieranie zasiłku, wyłazi ludziom gardłem, oni chcą pracy a nie upokarzającej procedury w urzędzie pośrednictwa pracy.

Komisarz Rolle doprowadził Kraków do katastrofy

NIKT NIE CHCE OBJĄĆ PO NIM RZĄDÓW MIASTEM

„Polonia" katowicka i „Głos Narodu" krakowski, omawiając katastrofalne stosunki, jakie wytworzyły się w gminie krakowskiej wskutek fatalnych rządów komisarza Rollego, piszą:

„Od dłuższego czasu mówiono o bliskich zmianach na stanowisku komisarza rządu miasta Krakowa. Istotnie p. Rolle nosił się poważnie z zamiarem ustąpienia ze stanowiska rządcy miasta z różnych przyczyn; za najważniejszą podawano tę, że **p. Rolle, znając najlepiej katastrofalną sytuację finansową miasta, będzie wolał uchylić się od kierowania nawą miejską i odpowiedzialność tę przerzucić na czyje inne barki.** Przez szereg tygodni debatowano nad tem w łonie sanacyjnej Rady przybocznej, przyczem **wysuwano pułkownika Belinę Prażmowskiego, jako kandydata na stanowisko komisarza rządu miasta Krakowa po ustąpieniu p. Rollego.**

Tymczasem zaszła nieoczekiwana zmiana. Oto, jak słychać, p. Belina Prażmowski, który bardzo skrupulatnie uczęszczał na posiedzenia sekcyj i komisyj Rady przybocznej i z grubsza zapoznał się ze stosunkami gospodarczemi Krakowa, przyszedł do przekonania, **że nie byłby w możności jakikolwiek sposób użyć beznadziejnej sytuacji miasta, a tem samem wolał nie brać na siebie odpowiedzialności za prowadzenie miasta do zupełnej ruiny. Wytworzyła się więc taka sytuacja, że p. Rolle wbrew własnej woli musi pozostać nadal na urzędzie komisarskim i albo szukać odważnego a ryzykownego następcy, albo też dotrwać na stolcu prezydjalnym do tragicznego końca".**

Mały „dyktator" krakowski pozostawi po sobie smutną pamięć niszczyciela najstarszego samorządu miejskiego w Polsce i chylącego się do ruiny przez jego rządy starego Krakowa. Namalowany jeszcze za życia portret p. Rollego na ścianie sali Rady miejskiej, powinno się usunąć, gdyż obok wielkich postaci poprzedników jego, nie może widnieć portret twórcy upadku Krakowa

Tumaństwa „dla dobra państwa"

Pod tytułem „Dla dobra państwa" rozpisał się „Czas" w artykule wstępnym na temat, z jak ciężkiem sercem przystąpił rząd do operacji obniżenia poborów urzędniczych o 15 procent... Ale nie ta lwia część artykułu nas w tej chwili interesuje, lecz to, co pisze „Czas" **o ewentualnej redukcji korpusu urzędniczego.**

W publicystyce polskiej można zarejestrować te słowa, jako **szczyt zakłamania się:**

> „Nasza administracja jest niezawodnie „na wyrost" rozbudowana i mamy już obecnie całe urzędy zupełnie zbyteczne, albo nad wszelką miarę obsadzone. Oprócz tego, **ciągle jeszcze zbyt wielu urzędników nie posiada odpowiednich kwalifikacyj i pierwiastek dyletancki za dużo zajmuje miejsca w maszynie państwowej.** Jest to oczywiście następstwo zbyt szybkiego i nieopatrznego tworzenia kadrów (?) urzędniczych w okresie organizowania odrodzonej państwowości, tudzież długich rządów sejmokratycznych, kiedy to klucz partyjny decydował o nominacjach i awansach. **Wówczas dostali się do administracji przedstawiciele „domowego wychowania"**, którzy dziś jeszcze stanowią jej dotkliwe obciążenie. Prędzej czy później **musiała tu wkroczyć energiczna sanacja, której celem i zadaniem będzie postawienie naszej administracji na wyżynach nowoczesnych wymagań".**

Pisać takie rzeczy w chwili, gdy sanacja w szybkiem tempie tępi całe złoża urzędników fachowców, którzy do jej czasów dotrwali, mnoży ilość przedwczesnych emerytów, zapychając wolne miejsca swoimi benjaminkami; w chwili, gdy **urzędnicy administracyjni z wykształceniem prawniczem zrzeszają się, aby bronić praw fachowości**, a na dowód, że przecież nie są zachłanni podnoszą, że rozumieją, iż do administracji trafiać mogą i jakieś wybitne zdolności, nie mające studjów prawniczych, ale prawnik nie powinien być systematycznie usuwany w kąt! Wogóle, jak nie kompetują oni o żadne posady w zakresie lecznictwa lub o stanowiska instruktorów wojskowych — tak nie mogą patrzeć obojętnie, że tam, gdzie chodzi o stosowanie ustaw, tworzą się skupienia ludzi nieobeznanych z nimi, ludzi o innych kwalifikacjach lub nie posiadających zgoła cenzusu akademickiego wykształcenia.

Czy obecne czasy są epoką rządów tak słabej ręki, że urzędnik nie czując się zahukanym, wypowiada to, co go gnębiło **dawniej** — czy też poczynania sanacyjne wyciskają zeń poprostu żal, nie dający się już przemilczeć?

Przecież za czasów dzisiejszych, kiedy to się — wedle „Czasu" — zakasuje rękawy, ażeby przebrać zbyt liczny materjał urzędniczy, natworzono u góry moc nowych posad. W chwili, gdy nawet sanacyjne zrzeszenia nauczycielskie alarmują prasę biuletynami o braku szkół, o tem, iż cofamy się na punkcie elementarnego szkolnictwa w mroki coraz głębsze analfabetyzmu — dodano do boku p. Czerwińskiego **dwóch wiceministrów.** A o jednym z nich pisaliśmy, że ma niedokończone studja uniwersyteckie... (— w ministerstwie oświaty).

Poważnych argumentów możnaby nagromadzić całe stosy, na dowód bezceremonjalności „Czasu" w obchodzeniu się z prawdą, czy w obchodzeniu prawdy. Ale dla tego poziomu, na jakim stanął tu „Czas", wystarczy w zupełności zacytowanie dowcipu, który się zrodził w erze obecnej, że najlepszą drogą do zdobycia posady jest uczęszczanie na Akademie... ku czci marszałka Piłsudskiego.

Wileńskie „Słowo" ustaliło, że najkłamliwszym organem sanacyjnym jest „Gazeta Polska". Czy „Czas" chciałby pobić ten rekord?

—ooo—

Wobec trumny

Prasa niemiecka przynosi drobną, ale charakterystyczną wiadomość. Charakterystyczną — dla nas. Dla dziennikarzy niemieckich jest ona tak nieznaczną, że ją podali tylko mimochodem. W parlamencie węgierskim **wybuchła** awantura. Gdy marszałek oddał cześć pamięci zmarłego tow. Macieja Eldersche, marszałka parlamentu austrjackiego, socjaliści zaczęli wołać: „Dlaczego nie pozdrawia Pan nowej republiki hiszpańskiej?" Epizod był krótki.

Dla nas ta wiadomość jest trochę zastanawiająca. W dyktatorskim parlamencie węgierskim oddano cześć pamięci polityka socjalistycznego, który w chwili zgonu z Węgrami nie miał nic wspólnego. Niektórzy z dzisiejszych członków parlamentu węgierskiego stykali się z nim kiedyś na gruncie wiedeńskim, zresztą nie jako przyjaciele; to wszystko. Nikt też nie uważał wspomnienia żałobnego, poświęconego w parlamencie węgierskim pamięci tow. Elderscha, za wyraz sympatji dla Zmarłego. To był poprostu wyraz **poczucia przyzwoitości** właściwego ludziom, którzy próbują bodaj udawać przed światem, że mają kulturę **polityczną.**

W samej Austrji to samo zjawisko przybrało, rzecz prosta, jeszcze o wiele uroczystsze formy. Tam natychmiast po śmierci tow. Elderscha zarząd partji **chrześcijańsko-socjalnej** wyraził współczucie partji socjalistycznej, **a wiedeński związek przemysłowców** wezwał swych członków, by 23 z. m. w dzień pogrzebu tow. Elderscha, **zamknęli wcześniej zakłady, by dać robotnikom możność wzięcia udziału w pogrzebie**, a tam, gdzieby to było z technicznych względów niemożliwe, by przynajmniej zwolnili na czas pogrzebu kilku robotników, jako delegację.

Nienawiść przemysłowców wiedeńskich do „austromarksistów" jest bezgraniczna. Walka klas ma w Austrji bardzo ostre formy, które opisywaliśmy niejednokrotnie w „Naprzodzie", a w szczególności burżuazja walczy nietylko bez rękawiczek ale i bez jakichkolwiek skrupułów moralnych czy kulturalnych. Lecz **w obliczu trumny** nastąpiło — na kilka godzin — **rycerskie zawieszenie broni.**

A gdy parlament odbywał żałobne posiedzenie, to — **poraz pierwszy** odkąd istnieje republika austrjacka — **wziął w niem udział prezydent republiki.** — P. Miklas jest chrześcijańsko-socjalnym. Wybrany został **przeciw głosom** socjalistów i głosowi tow. Elderscha również — ale mimo to uważał za swój obowiązek oddać pamięci zmarłego wybitnego parlamentarzysty z **wrogiego sobie obozu** tę największą oznakę czci, jaka była w jego mocy. I uważał za swój obowiązek po zakończeniu posiedzenia żałobnego każdemu z członków prezydjum klubu posłów socjalistycznych osobiście uścisnąć rękę i wyrazić kondolencję. — A gdy prezydent opuszczał salę z ław chrześcijańsko-socjalnych wyszedł słynny „krwawy Seipel" najreakcyjniejszy z byłych kanclerzy austrjackich, najzaciętszy wróg socjalizmu i demokracji, protektor faszyzmu i pretensji habsburskich, — podszedł do burmistrza Wiednia, tow. Seitza, człowieka, który więcej niż ktokolwiek był i jest przedmiotem nienawistnych napaści Seipla i jego adherentów — i wyraził mu swą kondolencję.

I raz jeszcze zebrali się tego dnia dygnitarze państwowi nad trumną tow. Elderscha — gdy popołudniu kondukt pogrzebowy przechodził mimo gmachu parlamentu. Kondukt stanął, trumnę wniesiono na stopnie portyku i nad trumną przemówił pierwszy prezydent Miklas, drugi kanclerz dr. Ender. — Gdy przedstawiciele władz państwowych spełnili co do nich należało w tym smutnym obrządku, robotnicy ujęli znów trumnę na ramiona, żałobny pochód ruszył dalej w kierunku krematorjum.

Walki polityczne są w Austrji jak i w Niemczech bardzo zacięte, namiętności polityczne wyradzają się tam z reguły w nienawiść osobistą, wszakże, jak widzimy, nienawiść **nie musi** wykluczać poczucia przyzwoitości — przynajmniej w obliczu śmierci.

I u nas przed kilku tygodniami odbył się pogrzeb jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów polskich, człowieka otoczonego czcią Europy, mającego prawo nietylko do czci, ale i do wdzięczności wielu „wielkich ludzi", naszego nieodżałowanego tow. dr. **Hermana Diamanda**, ale...

Brudna afera sanacyjna

Czytelnicy znają już przebieg dwóch dni rozprawy sądowej, odbywającej się w Katowicach, przeciw osławionemu działaczowi sanacyjnemu *Charnasowi*, oskarżonemu o oszustwa, fałszerstwa i sprzeniewierzenie 111 tysięcy złotych na szkodę LOPP i innych instytucyj społecznych. Trzeci dzień rozpoczął się wśród wielkiego zainteresowania prasy i publiczności. Sala rozpraw przepełniona. Widać wielu wyższych urzędników państwowych. Osk. Charnas w dalszym ciągu uporczywie milczy i nie reaguje na pytania przewodniczącego. Przesłuchani jako świadkowie, radcy kolejowi, z dyrektorem, p. Niebieszczańskim na czele, walczą pomiędzy sobą o palmę pierwszeństwa w zdemaskowaniu oszusta i defraudanta.

Wśród ogólnego poruszenia na sali zeznaje inż. Peszke, któremu osk. Charnas czynił bardzo poważne zarzuty.

POPARCIE SANACYJNEJ ORGANIZACJI

Inż. *Peszke*, zaprzysiężony, zeznaje, że z Charnasem żadnych stosunków nie utrzymywał, nie był też jego przełożonym. Z Charnasem spotykał się tylko wtedy, kiedy wymagały tego sprawy organizacyjne, gdyż inż. Peszke był wiceprezesem Koł. Przysp. Wojsk.

Przewodniczący: Czy świadek interwenjował w sprawach służbowych o awans dla osk. Charnasa?

Świadek: Myśmy go popierali!

Przew.: Kto to — my?

Św.: Organizacja.

Przew.: Czy inni urzędnicy nie zwracali świadkowi uwagi na tryb życia oskarżonego?

Św.: P. Krupski powiedział mi, że Charnas jest dobrze ubrany, ale ja w prywatne życie urzędników nie wchodziłem.

Przew.: Czy to dziwna rzecz, że ubieranie się Charnasa zwracało powszechną uwagę, a świadka — nie?

Św.: Ja nie zwracałem na to uwagi.

Przew.: Świadek interwenjował o awans dla Charnasa, wiedząc że interwencja będzie bezskuteczna?

Św.: Robiłem to dlatego, że Charnas żalił się, iż pominięto go, a uważaliśmy, że Ch. zasłużył na awans.

Przew.: No, nie bardzo zasłużył! Czy świadek nie utrzymywał żadnych stosunków z Charnasem?

Św.: Nie! Nigdy! Tylko spotykając się na ulicy, rozmawialiśmy o organizacji.

Przew.: Jako przełożony osk. Charnasa w KPW winien był świadek zwrócić uwagę na ubieranie się jego.

Św.: To mnie nic nie obchodziło.

AWANS

Przew.: Kiedy świadek interwenjował o awans, wyraził się, że o ile nie zrobi to DKP, to zrobi Warszawa. Co to miało znaczyć?

Św.: Nie wiem, czy tak, czy inaczej powiedziałem, ale prosiliśmy KPW w Warszawie o awans dla Charnasa.

Przew.: Co ma KPW wspólnego z urzędem?

Św.: Charnas był chorobliwie ambitny i żalił się, że jego koledzy mają wyższe grupy.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, że nie odpowiada wprost na pytania.

FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY

Przew.: Niestety, Charnas nie mówi, ale kiedyś napisał, że dawał świadkowi pieniądze na jakiś fundusz dyspozycyjny.

Św. (podniesionym głosem): To jest ohydne kłamstwo!

Przew.: Czy świadek interwenjował, by Charnas wziął na siebie całą winę?

Św.: To jest ohydne kłamstwo!

Sędzia Grabski: Oskarżony twierdzi, że cenzurował działalność polityczną swych przełożonych.

Św.: Możliwe, tego ja nie wiem.

„JAKAŚ TAJNA AKCJA POLITYCZNA"

Następnie sąd odczytuje pismo, w którem osk. Charnas twierdzi, że padł ofiarą oszusta Peszkego, któremu wręczał pieniądze i ten zużytkował je na jakąś tajną akcję polityczną, która miała na celu wykrycie elementów niesanacyjnych na kolei, z prezesem Niebieszczańskim na czele. Na zapytanie Charnasa, odpowiedział p. Peszke, że jego działalność jest bardzo dobra i na rozkaz płk. Sławka, nie potrzebuje się więc niczego obawiać. W piśmie tem dalej Charnas twierdzi, że inż. Peszke wysyłał przez niego doniesienia fałszywe na różnych urzędników, m. in. na inż. Niebieszczańskiego, któremu w doniesieniu zarzucano, że miał się dopuścić sprzeniewierzenia pieniędzy, że pozostaje w kontakcie z Kustosem itp. Doniesienia te wysłał kpt. Slaszak do płk. Sławka. W dalszym ciągu tego listu omawia osk. Charnas intrygi jednych urzędników przeciw drugim, które odbijały się o władze centralne w Warszawie. Wkońcu tego pisma osk. Charnas twierdzi, że po wykryciu sprzeniewierzeń inż. Peszke prosił go, by przyznał się do sprzeniewierzeń, gdyż w międzyczasie będzie telegrafował do Warszawy, gdzie sprawa zostanie załatwiona i nic mu się nie stanie, oraz zaklinał go, by nie ujawniał akcji politycznej, którą prowadził inż. Peszke. W piśmie tem osk. Charnas również podaje, że prowadził częste rozmowy telefoniczne z biurem rady ministrów w sprawach KPW.

Międzynarodówka wobec austrjacko-niemieckiej unji celnej

Dnia 3 bm. rozpoczęły się w Zurychu obrady rozszerzonego Biura Międzynarodówki socjalistycznej pod przewodnictwem Vanderveldego. W obradach brali udział: de Brouckere (Belgja), Breitscheid, Hilferding, Stampfer i Wels (Niemcy), Blum i Grumbach (Francja), Gillies (Anglja), Albarda i Wibaut (Holandja), Modigliani (Włochy), Bauer i Seitz (Austrja), Abramowicz (Rosja), Grimm (Szwajcarja), Soukup i Winter (Czechosłowacja), Taub (niem. soc. z Czechosłowacji), Adler, sekretarz i Roosbroeck skarbnik Międzynarodówki.

Obrady dotyczyły zagadnień wynikłych z unji celnej austrjacko-niemieckiej. Po dyskusji generalnej stwierdzono, że partje socjalistyczne zainteresowanych krajów są *zgodne* co do tego, że należy w interesie pokoju światowego kontynuować usiłowania w kierunku rozwiązania zatargu, rozwiązania zgodnego z interesami klasy pracującej i z godnością dotyczących krajów. Międzynarodówka będzie działać w tym kierunku, aby z tego zatargu wyszedł *nowy porządek w polityce gospodarczej Europy*, który będzie mógł doprowadzić do obniżenia ceł i do usunięcia przeszkód w międzynarodowej wymianie towarów. Dla osiągnięcia tych celów partje soc. dotyczących krajów pozostaną w stałym kontakcie, Biuro zaś zbierze się wkrótce na nowe obrady.

Wyroki i kary

Z powodu skazania p. Jechanny Wielopolskiej i p. W. Stpiczyńskiego na miesiąc więzienia za obrazę magistratu warszawskiego „ABC" robi następujące ironiczne uwagi:

„Wojciech Stpiczyński, mimo olbrzymich koneksyj majowo-sanacyjnych ma za sobą kilkanaście wyroków na łączną sumę paru lat więzienia.

Mówią, że żadnego z tych wyroków nie odsiedział... A, to już jest zupełnie inna sprawa. Policja, mimo nadludzkich wprost wysiłków nie mogła w ciągu kilku lat odszukać miejsca pobytu naczelnego redaktora „Głosu Prawdy", a później przyszła amnestja. Siedział Zygmunt Wasilewski, siedział Nowaczyński, siedzieli inni, dlatego, że... nie zmieniali adresu.

Chodzi poprostu o to, aby wczas zmienić... miejsce pobytu.

Naprzykład. Przed rokiem, mniej więcej, „Robotnik", którego odpowiedzialnym redaktorem był wówczas p. M. Murawski, umieścił artykuł, krytykujący komendanta policji, p. Maleszewskiego. Artykuł przedrukowały „ABC" i „Gazeta Warszawska".

Odpowiedzialni redaktorzy trzech wymienionych pism pp. Murawski, Sommer i Włodek zasiedli na ławie oskarżonych i zostali skazani na kilkumiesięczne kary więzienia.

Redaktor „ABC" p. Sommer siedzi już cztery miesiące w więzieniu, redaktor „Gazety Warszawskiej" p. Włodek, trzy, a p. Murawski, redaktor odpowiedzialny dziennika, który pierwszy umieścił inkryminowany artykuł...?

P. Murawski, po wyroku, wystąpił z redakcji „Robotnika" i ogłosił w pismach sanacyjnych list otwarty, potępiający opozycję. Poprostu.... zmienił miejsce pobytu i od tego czasu policja, mimo energicznych poszukiwań, nie odnalazła jego adresu.

Wymiar sprawiedliwości idzie prostą drogą od winy do wyroku. Kara jest zagadnieniem administracyjnem, bo wszystko zależy od... miejsca pobytu".

Z WYSTAWY

SALON WARSZAWSKI T. ZW. „LISTOPADOWY"

Kiedy przed rokiem organizowało „Salon" krakowskie Tow. Przyjaciół Szt. Piękn., stanęli do apelu niemal wyłącznie artyści krakowscy. Gdy jednak warszawski Instytut Propagandy Sztuki zawiadomił artystów, że przystępuje do organizowania „Salonu" w adaptowanym Domu Baryczków, zareagowali na to artyści całej Polski, przysyłając na wystawę swe obrazy lub rzeźby. Zestawienie obu tych faktów jest bardzo wymowne: Kraków i wystawa w Pałacu przestaje być atrakcją dla artystów całej Polski.

Wystawa ma poziom względnie wysoki. Z górą 90 artystów reprezentuje bądź co bądź kapitał poważny, dający dostateczny przekrój współczesnego stanu sztuki polskiej, która bynajmniej nie przeżywa kryzysu lub upadku, jak chcą ci, co ciągle patrzą na współczesność oczyma z przed 20 i 30-tu lat. Stwierdzenie, że na wystawie brak wielu nazwisk znanych i uznanych, nie zmienia postaci rzeczy, bo nazwiskom tym i ich glorji niekoniecznie musi odpowiadać wysokowartościowy czyn dnia dzisiejszego. Tak np. współudział w wystawie profesorów krakowskiej Akademji Sztuk Piękn. bynajmniej nie przyczynia się do podniesienia poziomu Salonu. Jest to fakt bezsporny. Od portretów prof. Pieńkowskiego i Pautscha, od pejzaży Kamockiego i Sichulskiego, a przedewszystkiem od dużej, donkiszotowskiej historji prof. Pautscha, zawieszonej niepotrzebnie na honorowej ścianie, jest na wystawie naprawdę dużo rzeczy wartościowszych. Nie jest to fakt ani przykry, ani anormalny. Owszem, rzec można, zjawisko to zbliża nas do Zachodu, gdzie prawdziwie żywotna sztuka rozwija się poza akademjami.

Na wystawie zetknęły się więc „szczyty" z „nizinami", niedawna przeszłość z teraźniejszością, prawica z lewicą. A więc: nieznużeni swem geometryzowaniem abstrakcjoniści: Rom Witkowski, Stażewski, Marjan Malicki i Łunkiewiczowa — z obrazkowiczami typu Kowalewskiego i Dybowskiego, stylizatorzy: Stryjeńska, Roguski, Borowski, Gronowski, klasycyzujący kaligrafowie: Boruciński, Grombecki, impresjonista Filipkiewicz Stefan, secesjonista Czajkowski St., różnorakie ostatnich lat wysiłki czy to pod wpływem indywidualnych poszukiwań, czy wpływów Paryża, czy wreszcie lokalnych „szkół" (Ślendziński w Wilnie, Kowarski w Warszawie).

Salon — zresztą każdy — reprezentuje ilość, a niekoniecznie pełnowartościową jakość indywidualności każdego z wystawców, z których niejednego stać na lepsze płótna. Stąd to trudno orzec, który z obrazów zdolny jest utrwalić się w pamięci widza na zawsze. Plebiscyt publiczności wypowiedziałby się niezawodnie za Borucińskiego „Letnim wieczorem", Grombeckiego „Portretem Ign. Daszyńskiego" i goyowską w pozie „Maską" M. Jabłońskiego (dwa pierwsze obrazy, zdaje mi się, były odznaczone w Warszawie).

W powodzi różnych nazwisk wypada wymienić choćby kilka prac. A więc: martwą naturę Wąsowicza (zakupioną przez Muzeum Śląskie) i jego mądrze malowany pejzaż holenderski, portret kobiecy z temperamentem i nerwem malarskim wykonany przez Hrynkowskiego, świeży i bardzo bezpośredni pejzaż L. Kowalskiego, sprytnie podpatrzony van Gogh w „Kwiatach" Waliszewskiego, powierzny w kolorze krajobraz T. Niesiołowskiego, derainizowany, monumentalny pejzaż Kowarskiego (nie ten oleodrukowy), nasycony w jasnościach „Jarmark" Adama Malickiego, Seidenbeutla M. martwą naturę i Kędzierskiego akwarelę o graficznym wyrazie — „Rybak".

Trudno o szczegółowy przegląd, gdy każdy z artystów współczesnistniczy w wystawie jedną, a najwyżej dwiema pracami (wyjątek stanowi jedynie Jarocki i Stryjeńska).

W graficznym, dość skromnym ilościowo dziale dominuje Tad. Waśkowski; w rzeźbie K. Piotkiewicz głową „Jana Kochanowskiego", pełną szlachetnej prostoty i idealistycznego wyrazu.

Rozstawienia obrazów dokonano wedle najłatwiejszej, choć najmniej celowej zasady symetrycznego podziału każdej ściany, posługując się doborem obrazów wedle wielkości.

Bardzo wartościowym działem wystawy są kilimy warszawskiego „Ładu", których poziom artystyczny słusznie cieszy się uznaniem w kraju i zagranicą. Pokaz ten, choć skromny ilościowo, tem większe budzi u nas zaciekawienie, że ściany hallu Pałacu Sztuki w Krakowie od dłuższego już czasu obwieszane bywają kilimami ciągle jednej i tej samej wytwórni krakowskiej. A to już nudzić zaczynało. T. S.

Koń-by się uśmiał

GDYBY NIE MUSIAŁ CIĄGNĄĆ

W poprzednich numerach dziennika przytoczyliśmy parę głosów „polityków" sanacyjnych, starających się odżegnać od zapadłego faktu obniżenia poborów urzędniczych — co więcej: dowodzących, że to szkodliwie **odbije się na całokształcie spraw gospodarczych w kraju.**

Wszystkim tym panom wytknęliśmy, że nie czas orjentować się dopiero na schodach!! Wypuścili z rąk swoje prawa sejmowe, zawiedli choćby małą garść swoich prawdziwych wyborców, a nie mogą się nawet tem osłonić, że na fotelach ministerjalnych zasiadają ludzie o tak wybitnej znajomości spraw, wchodzących w zakres odnośnych resortów, że na drobne rozumki pospolitszych działaczów BB niema przy nich miejsca. Trzeba ślepo ufać tamtym znawcom!.. **Nie mogą się na to powoływać, skoro teraz — po terminie — popisują się lepszem rozumieniem.**

Najlepszą chyba ilustrację celowych posunięć u góry dało jedno z pisemek sanacyjnych, podając rycinę, przedstawiającą **autobusy, przerobione na omnibusy konne!..** Dla zasilenia funduszu drogowego nałożono bowiem takie ciężary na przedsiębiorstwa autobusowe, że sprowadzono już częściową ich likwidację. Oczywiście, możnaby wprowadzić nawet podatek na widelce tak wysoki, że ludzie.. powróciliby do jedzenia palcami.

Są to pomysły tak niezwykłe, że jak mówi przysłowie: koń-by się uśmiał... **Tylko że w wypadku** z autobusami biednym szkapom **nie** do śmiechu: będą musiały ciągnąć ciężkie furgony — i po drogach coraz gorszych, gdyż na fundusz drogowy mniej wpływać będzie... Opłaty bowiem, wykalkulowane wedle możliwości — wnoszą pewne sumy, powiększane na papierze ponad możliwość usuwają z widowni źródło dochodu. Jest to prawda elementarna...

Dlaczego należy zwalczać kredyt w spółdzielniach?

W pierwszej chwili nawoływanie do walki z kredytem może wydać się nonsensem. Kredyt ułatwia życie! Jakże często czytujemy te wykrzykniki w ogłoszeniach i plakatach reklamowych. Jednak kredyt konsumcyjny, czyli spożywczy jest szkodliwy i należy go zwalczać. Kredyt ten jest szkodliwy nietylko dla spółdzielni, lecz przedewszystkiem dla jej członków, konsumentów. Kredyt taki ułatwia życie ponad stan. Weźmy najprostszy przykład.

Ktoś chce przyjąć u siebie gości. Powiedzmy, że zarobki, stan finansowy tego kogoś pozwalają mu na urządzenie przyjęcia bardzo skromnego. Takiem ono będzie, jeżeli poczęstunek trzeba kupić w sklepie za gotówkę. Ale jeżeli ten ktoś jest członkiem spółdzielni, udzielającej swoim członkom kredytu, to bądź przez pychę, bądź z jakichś innych powodów, przyjęcie urządza często znacznie wystawniejsze. Przecież tak łatwo pójść do sklepu i wziąć „na książeczkę" i buteleczkę wina i trochę przekąsek i wogóle różnych smakołyków.

Jest to typowy przykład z życia ponad stan. A że takie życie bardzo często doprowadza do katastrofy, o tem przypominać nie trzeba.

Przy nieoględnem korzystaniu z łatwo udzielanego kredytu (nie od wszystkich przecie można wymagać oględności) dług konsumenta w spółdzielni rośnie. A jednocześnie rośnie w domu jego troska, w jaki sposób „z tego długu wyleźć?" Myśl ta zaczyna dręczyć coraz poważniej, wytrąca z równowagi, pozbawia spokoju.

Kredyt to jarzmo, które konsument sam nakłada na siebie. Przeprowadzona niedawno w Polsce ankieta wykazała, iż przeszło 20 proc. urzędników jest zadłużonych ponad swoje 6-miesięczne uposażenie.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że koniecznym warunkiem dla wytworzenia dobrobytu jest oszczędność. Tymczasem kredyt zabija zmysł oszczędności. Przyzwyczaja człowieka do życia szerokiego, do nabywania rzeczy drugorzędnych, bez których mógłby się obejść, rujnuje jego budżet domowy.

Wreszcie towary nabywane na kredyt kosztują zawsze drożej, niż nabywane gotówką. To jest zupełnie zrozumiałe. Kredyt kosztuje. Ktoś musi za niego zapłacić. Nie bank, który jest poto, ażeby brać procenty za kredyt. Nie hurtownik, bo on przełoży koszty kredytu na spółdzielnię. Wreszcie, nie spółdzielnia, bo ona musi przełożyć te koszty na konsumenta. A, więc, koszty kredytu pokrywa konsument, członek spółdzielni, bo on już nie posiada nikogo, na kogo mógłby je przełożyć.

Szkodliwość kredytu dla spółdzielni widzi się dokoła na licznych przykładach.

Spółdzielnie, które sprzedawały i sprzedają za gotówkę, utrwaliły swój fundament gospodarczy, są niezależne od hurtowników i nawet w dzisiejszych ciężkich czasach prosperują dobrze. Odwrotnie, spółdzielnie, sprzedające na kredyt, są dziś pozbawione środków obrotowych, są same zadłużone. Egzystencja wielu takich spółdzielni jest bardzo poważnie zagrożona.

Komu rozwój spółdzielczości w Polsce nie jest rzeczą obojętną, ten powinien ze względu zarówno na dobro własne, jak i sprawy spółdzielcze, domagać się skasowania w spółdzielniach kredytu wogóle, zaś kredytu spożywczego w pierwszym rzędzie.

Przeżywamy niezmiernie ciężkie przesilenie gospodarcze. Kilkaset tysięcy bezrobotnych tuła się w poszukiwaniu pracy i zarobku „chociażby na kawałek chleba". Nie można się dziwić tym ludziom, że kupują ów chleb na kredyt. Jednak pomoc bezrobotnym musi dać państwo i społeczeństwo, a nie spółdzielnia, której członkami są ludzie dziś pracujący, a jutro mogący również pozostać bez pracy.

Miecz. Domański.

Wiadomości polityczne

—o—

SOCJALIŚCI NAJSILNIEJSZĄ FRAKCJĄ W PARLAMENCIE FRANCUSKIM

Po ostatniem zwycięstwie wyborczem frakcja socjalistyczna w Izbie deputowanych liczy 110 posłów i jest najsilniejszą frakcją.

PRZYSZŁY PARLAMENT HISZPAŃSKI

Rząd republikański, który zajmuje się już gorliwie przygotowaniami do wyborów Zgromadzenia narodowego, zamierza ustalić liczbę posłów na 600, podczas gdy w poprzednim parlamencie było posłów 410. Dalej rząd ma zamiar podzielić kraj na 50 okręgów wyborczych, odpowiadających okręgom administracyjnym. Na 40 tysięcy mieszkańców ma przypaść 1 poseł. Madryt i Barcelona mają otrzymać po 20 mandatów, podczas gdy przedtem Madryt miał 8 a Barcelona 6.

1 Maja 1931

JAWORZNO. Obchód pierwszego maja wypadł w tym roku okazalej niż zwykle. Rano orkiestra CZG pod kierownictwem kapelmistrza Edwarda Roczkalskiego odegrała pobudkę po ulicach, poczem przymaszerowała na kopalnię „Jan Kanty". W lesie przy tejże kopalni już o 8 rano zgromadzili się robotnicy z Niedzielisk, Dąbrowy i Pechnika. Po przybyciu orkiestry, tow. Władysław Szopa wygłosił krótkie przemówienie, poczem uformował się pochód liczący 500 osób, który pod przewodnictwem tow. Wł. Szopy, O. Pędzikiewicza i Jana Ziarki podążył do domu CZG. Grupę zawodową oddziału „Jan Kanty" prowadził jego prezes, tow. Paweł Golasowski ze sztandarem. — Następnie przybył pochód robotników z Byczyny, prowadzony przez tow. Wojciecha Ciołczyka, a potem pochód z „Sobieskiego" i Jelenia, na którego czele postępowała orkiestra tamecznego oddziału TUR; jeleński TUR popisał się w tym roku znakomicie co do liczby uczestników. Sala domu CZG nie mogła pomieścić wszystkich zebranych, tak że znaczna część musiała pozostać na podwórzu. Obecnych było ogółem 2000 osób. Uroczystość otworzył tow. Szopa krótkiem przemówieniem, poczem rozpoczęła się akademja TUR-a złożona z deklamacji, oraz śpiewu solowego i chóralnego. Zgromadzeni nagrodzili produkcje artystyczne gorącemi oklaskami, poczem tow. dr. Feliks Gross z Krakowa wygłosił dwugodzinny referat o obecnej sytuacji i postulatach klasy robotniczej. Odczytaną przez przewodniczącego tow. Szopę rezolucję pierwszomajową zgromadzeni uchwalili jednogłośnie, poczem przewodniczący wezwawszy zgromadzonych by stali karnie pod czerwonym sztandarem, przewodniczący zamknął zgromadzenie, które rozeszło się śpiewając „Czerwony Sztandar". Popołudniu odbyło się zebranie towarzyskie. W tej samej chwili gdy 2000 robotników tłoczyło się w lokalu CZG na Rynku odbywał się „wiec" frakcji rewolwerowej „przy udziale" 30 (trzydziestu) ludzi, mimo że sprasza no na ten „wiec" gapiów z trotuaru. Robotnicy jaworzniccy poznali się już na farbowanych lisach i odwracają się od nich ze wstrętem.

NIEPOŁOMICE. Już o godz. wpół do 10 zebrali się robotnicy na rynku, ażeby uczcić święto proletarjatu. O godz. 10 rano punktualnie rozpoczęło się zgromadzenie. Tow. Siemieniuch zagaił zgromadzenie i zaproponował do prezydjum tow.: Janczasa Jana, Jaskulskiego Jana, Nowaka Stanisława, Kurca Jana, Kukieła Rajmunda. Zgromadzeni propozycję tow. Siemieniucha przyjęli jednogłośnie. Referent z Krakowa tow. Edward Białoruski zobrazował ciężkie położenie klasy robotniczej nękanej ciągłym kryzysem gospodarczym, który powoduje olbrzymie bezrobocie, oraz przedstawił grozę próby zamachu na Konstytucję i zamachu kapitalizmu na ustawodawstwa socjalne. Dalej mówca podkreślił znaczenie święta 1 maja, pokoju i braterstwa ludów. Po referacie tow. Białoruskiego zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucję majową. Zaznaczyć należy, że podczas zgromadzenia było kilku bebesymów, którzy ani słowa nie pisnęli, wiedzieli dobrze, jaką rolę odgrywają wśród robotników rozbijacze klasy robotniczej.

OŚWIĘCIM. Mimo niepewnej pogody i nieprzybycia górników i robotników z Brzeszcz, Przecieszyna i Jawiszowic, którzy ograniczyli się w tym roku do obchodu 1-go Maja w Brzeszczach, plac przed dworcem kolejowym w Oświęcimiu zaczął się już od wczesnego rana zaludniać. Orkiestra kolejarzy odegrała wczesnym rankiem na ulicach Oświęcimia, Brzezinki i Baraków pobudkę.

Przed godz. 11-tą wyruszył dosyć imponujący pochód z dworca kolejowego przez baraki obok koszar wojskowych, które były w silnem pogotowiu do miasta na plac Kościuszki na wiec demonstracyjny.

Pochód otwierała młodzież Turowa. Następnie ze sztandarami szli szeregami kolejarze z orkiestra, władze PPS, chemiczni, metalowcy, tytoniowi, budowlani, spożywcy itd. Charakterystyczna grupę tworzyli bezrobotni, „Bund" i „Poale-Syon". Wśród żądań i haseł umieszczonych na transparentach na uwagę zasługują: „Żądamy zmniejszenia wydatków na wojsko i policję", „Żądamy uwolnienia więźniów politycznych", „Chcemy chleba i pracy!", „Wojna — wojnie! Niech żyje pokój!".

Trybunę umieszczoną obok gmachu komisarskiej Kasy chorych otoczyły tłumy robociarzy. Nad trybuną łopotały czerwone sztandary.

Wiec otworzył tow. Krzemień Marcin przemówieniem o znaczeniu święta 1 Maja. Do prezydjum powołano na przewodniczącego tow. Krzemienia Marcina, na zastępcę tow. Hofmana z Poale-Syonu, zaś na sekretarza tow. Majcherka Edwarda. Rzeczone przemówienie przerywane częstemi okrzykami i oklaskami wygłosił tow. Kornicki z Krakowa. Imieniem Poale-Syonu przemówił tow. inż. Margulies, który w zakończeniu swego referatu przesłał braterskie pozdrowienie Palestynie pracującej. Przemówienie pełne wzruszeń ze łzami w oczach wypowiedział emeryt kolejowy tow. Nyderek Melechjor. Na zakończenie przemówił tow. Buzon, poczem tow. Krzemień krótkiem wezwaniem zamknął wiec.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" pochód udał się na plac przed dworcem kolejowym, gdzie zakończył się po odśpiewaniu przez młodych turowców „Hymnu Młodzieży Robotniczej" i „Międzynarodówki".

Wieczorem odbyła się staraniem młodzieży Turowej uroczysta akademja. Akademję otworzył krótkiem przemówieniem imieniem Org. Mł. TUR tow. Jaskółka Eugenjusz, poczem piękne przerywane kilkakrotnie gromkiemi oklaskami przemówienie wygłosił tow. Hochfeld z Krakowa.

Część artystyczną akademji zapełniły: chór Org. Mł. TUR, który dzięki staraniom tow. Jaskółki odśpiewał szereg pieśni robotniczych, deklamacje tow. Oborówny i tow. Gumółki oraz deklamacja chóralna „Wojna — wojnie!" — Na zakończenie akademji zespół sceniczny TUR pod reżyserją tow. Czarnika Ludwika odegrał „Skazańca". — „Czerwonym sztandarem" odśpiewanym przez zebranych zakończono akademję oraz święto pracy w Oświęcimiu.

Komunikat miesięczny
Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności
Kraków, ul. Pijarska 1.

W dniu 1 maja 1931 r. stan wkładek oszczędnościowych wynosi: zł 18,679.917·44 (przyrost w miesiącu kwietniu + zł 642.652·59). Stan pożyczek hipotecznych wynosi: 10,096 580·73 (przyrost w mies. kwietniu + zł 316.979 77). Stan portfelu wekslowego wynosi: 6,199.984·25 (przyrost w mies. kwietniu + zł 129.280·35).

Majątek Kasy: zł 2,680.890·27.

Z ruchu socjalistycznego

ODCZYT TOW. POSŁA ZYGMUNTA ZAREMBY. Staraniem TUR w Krakowie odbył się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego we wtorek 5 bm. wieczorem bardzo zajmujący odczyt tow. posła *Zygmunta Zaremby* o naszej taktyce wobec kryzysu kapitalizmu. Odczyt był aktualny tembardziej, że sprawa ta będzie omawiana na kongresie PPS, który odbędzie się w Zielone Święta w Krakowie. Po odczycie, na który przybyli liczni działacze partyjni, członkowie TUR i związków zawodowych, toczyła się do godz. 11 w nocy niezwykle ożywiona dyskusja, w której zabierali głos tow. senator dr. Gross z Białej, tow. red. Haecker, tow. Kluczka, tow. dr. Drobner, tow. Zathey, tow. Malinowski i tow. Struzik, a wkońcu tow. poseł Zaremba. Odczyt odbył się za zaproszeniami na podstawie par. 2 ust. austr. o zgromadzeniach.

Sprawy partyjne

DO DELEGATÓW NA XXII KONGRES PPS W KRAKOWIE

Wszystkim towarzyszom, którzy przybędą do Krakowa na Kongres Partyjny w czasie Zielonych Świąt, zwracamy uwagę, aby zgłaszali **zapotrzebowanie na kwatery** z podaniem, czy reflektują na mieszkanie w hotelu, czy też we wspólnej kwaterze, oraz **dokładny termin przyjazdu** — najdalej do dnia 12 maja br. **do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.**

Kto nie zgłosi do powyższego terminu zapotrzebowania, nie będzie mógł reflektować na kwaterę wobec przewidzianych licznych wycieczek do Krakowa w czasie Zielonych Świąt.

Prasę partyjną prosimy o **kilkakrotny** przedruk p...ższego komunikatu.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków—miasto.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

HUMOR I SATYRA

TRAGEDJA W CYRKU

Na arenę cyrkową wszedł pogromca groźny,
Po zwierzętach przeleciał powiew wiatru mroźny,
Każde w trwodze spogląda w stronę swego kała,
Z lękiem oczy przymruża w takt poświstu bata.

Treser stanął wpośrodku i nogi rozkroczył,
Z pod krzaczastych brwi groźnym wzrokiem wkół potoczył
I nagle, strzelił z bata; trzask rozdarł powietrze;
Już tańczują osiołki, psy, niedźwiedzie, wieprze;

Tutaj psina przybrana w kraciate spódniczki,
Na dwóch łapkach już tańczy w takt dźwięków muzyczki,
Za nią brytan olbrzymi niecierpliwie wyrczy,
Bo go drażni ogonek, co jej z tyłu sterczy.

Dalej tańczą i mruczą dwa duże niedźwiedzie,
A za niemi na pudlu szopna małpka jedzie.
Potem kroczy hiena i z krwiożerczą miną
Rzuca ślepiem wokoło, węsząc za padliną.

Rżnie muzyka, bat śwista, tańczy cała zgraja,
Trzyma ją bowiem w ryzach żłób i strach nahaja.
A gdy które w „kadrylu“ figurę zepsuje,
Wnet pogromcy bat srogi na swej skórze czuje.

I byłoby „w porządku“ wszystko się skończyło,
Gdyby w życiu „przypadków“ wszelakich nie było:
Oto tygrys pasiaty, zbyt batem smagany,
Zęby w kark wbił pogromcy, — krew trysnęła z rany.

A gdy runął dręczyciel i leżał bez ruchu,
Mściwy niedźwiedź kły białe utopił mu w brzuchu.
Przyskoczyła i psina, dając upust złości,
Gryzła palce pogromcy aż do żywej kości.

I o dziwo! słuchajciel nawet małpka mała,
Z wielkim wrzaskiem i piskiem wąsy mu targała.
Nawet osioł uszaty wziął postawę wrogą
I z pogardą satrapę kopnął w zadek nogą.

Tylko pudel psiowierny o cięgach zapomniał,
Lizał buty oprawcy i żałośnie skomlał.
Tak się mściły zwierzęta na swym „przyjacielu“.
Niech to będzie przestrogą dla tyranów wielu...

Ekran.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR NA WAWEL

W niedzielę 10 maja urządza TUR wycieczkę do zamku na Wawelu. Uczestnicy wycieczki zwiedzą komnaty wawelskie, nowootworzony skarbiec i zbrojownię oraz Smoczą Jamę. **Zbiórka punktualnie o godz. 10 przed południem przy wejściu do zamku wawelskiego.** Tam też zaopatrzą się uczestnicy wycieczki w karty uczestnictwa.

—ooo—

WYMIAR OPŁAT OD POJAZDÓW MECHANICZNYCH. W związku z wejściem w życie z dn. 1 kwietnia 1931 ustawy o państwowym funduszu drogowym komunikuje magistrat miasta Krakowa, jako władza wymiarowa dla Krakowa dla wymiaru, poboru i ściągania opłat od środków mechanicznych i biletów za przejazd pojazdem mechanicznym, że przystąpił już do wymiaru i rozsyłania odnośnych nakazów płatniczych. Zarazem zwraca uwagę zainteresowanych, że strony ociągające się z uiszczeniem należnej opłaty w terminie narażają się na przymusowe ściąganie tychże, a co zatem idzie płacenie procentów zwłoki i kosztów egzekucyjnych. W interesie zatem płatników leży terminowe spłacanie należnych kwot Państwowemu Funduszowi Drogowemu.

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW OSPIE. Magistrat krakowski rozplakatował ogłoszenie o szczepieniu publicznem i bezpłatnem przeciw ospie. Szczepienie odbywać się będzie od 9 maja do 10 czerwca br. Szczepić będą lekarze miejscy w każdą środę i sobotę w miejscach podanych w obwieszczeniu. Do wszystkich rodzin, w których znajdują się dzieci urodzone w czasie od kwietnia 1930 do 31 marca 1931 wysłane zostaną osobne wezwania do szczepienia.

ZARAZA WŚCIEKLIZNY U PSÓW WYGASŁA. Z powodu wygaśnięcia zarazy wścieklizny u psów w Dzielnicy XVIII-ej w Krakowie, znosi się zaostrzone zarządzenia wydane dla dzielnicy XVIII-tej oraz zagrożonych zarazą sąsiednich dzielnic VI, XIX i XX-tej. Ze względu jednak na możliwość rozszerzania się wścieklizny obowiązuje nadal dla psów całego terenu miasta Krakowa przymus kagańcowy i ewidencyjny, jakoteż prowadzenie psów złośliwych zaopatrzonych w kagańce na smyczy. Psy łańcuchowe mogą być nocną porą spuszczane z uwięzi w takich tylko domostwach, których ogrodzenie daje pewność, że nie mogą wydostać się na zewnątrz. Nie stosujący się do niniejszych zarządzeń będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

FALA KRADZIEŻY. P. Helenie Mytkowskiej, em. nauczycielce, skradziono w rynku gł. torebkę damską z 280 zł. — Ludwikowi Rafakowi skradziono z portjerni sądu okr. karnego rower męski wartości 180 zł. — Przez oderwanie skobla przy drzwiach do mieszkania Cecylji Goldberg przy ul. Radziwiłłowskiej l. 1 i skradziono z szuflady komody 200 zł. — Włamano się do mieszkania p. Szwarca (ul. Królowej Jadwigi l. 160), skąd skradziono płaszcz męski i inną garderobą męską wartości 382 zł. — Na tandecie skradziono Józefowi Haberowi portfel z kwotą 320 zł. — Na dworcu kolejowym skradziono dr. Władysławowi Chmielarczykowi portfel z kwotą 1.300 zł. i dwa bilety jazdy do Paryża. — Do sklepu Muchy Ferdynanda przy ul. Traugutta włamano się i skradziono około 50 kg. kiełbasy i 15 kg. słoniny wartości 200 zł.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Cały najbliższy tydzień poświęcony będzie na przedstawienia popularne po cenach zniżonych. Dzisiaj poraz trzeci ukaże się lekka komedja Somogyiego „Ojcowie Pauletty“, kojarząca w zabawnym splocie intrygi miłość z polityką. Jutro po długiej przerwie powróci na afisz Aneta „Mayerling“ z pp. Zaklicką i Hierowskim w rolach romantycznych kochanków Rudolfa i Vetsery, Jaroszewską i Kulakowskim w roli pary cesarskiej Elżbiety i Franciszka Józefa, Szymańskim, Wrońskim, Turskim i innymi. — W sobotę następne powtórzenie „Szluby“. W niedzielę popołudniu „Roxy“ od dawna niegrana. Najbliższą nowością będzie transkrypcja Leona Schillera ze sławnej powieści Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu“.

„MIŁOŚĆ“ GERALDYEGO W STARYM TEATRZE. Dzięki tournee Karola Adwentowicza pozna Kraków w sobotę 9 bm. ciekawą sztukę Pawła Geraldyego, pozostającą w stałym repertuarze komedji francuskiej pod tytułem „Miłość“. Wybitny poeta, schodzący dość rzadko na teren teatru, stworzył w tej sztuce dzieło, które obiegło wszystkie wybitne teatry świata. Karol Adwentowicz gra w niej główną rolę, mając za partnerkę artystkę sceny lwowskiej p. Irenę Grywińską oraz p. Serwińskiego. Sztuka powtórzona będzie na scenie kameralnej Starego Teatru także w niedzielę 10 bm. Bilety w kasie Starego Teatru.

DZIŚ POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE TRUPY WILEŃSKIEJ W BAGATELI. Na zakończenie wystawiona będzie komedja Szaloma Alejchema „Trudno być żydem“. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny: 10—2 i od 4—8'30.

TEATR „QUI PRO QUO“ W KRAKOWIE. Teatr „Qui pro quo“, najbardziej znany w Polsce teatrzyk rewjowy, przyjeżdża jutro do Krakowa w zespole najwybitniejszych swoich artystów, przywożąc ze sobą dwa wagony kostjumów i dekoracyj. Będzie to możliwe tylko dzięki temu, że w lokalu teatru „Qui pro quo“ w Warszawie odbywają się obecnie gościnne występy operetki murzyńskiej, co na jakiś czas zwalnia cały zespół od występów. Tej okoliczności zawdzięcza Kraków, że zobaczy ten zespół w rewji „Nos do góry“, w tej samej obsadzie (z artystami: Lawińska, Terne, Gorską, Dymszyna, Kalinowna, Dymsza, Tomem i t. d. conferencierkę prowadzi Jarossy) i z temi samemi dekoracjami jak w Warszawie. Teatr Bagatela daje od jutra codziennie dwa przedstawienia o godzinie: 7 i 9 wieczorem. **Bilety już do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10—2 i 4—8'30.**

CHÓR NAUCZYCIELEK MORAWSKICH, złożony z trzydziestu osób, którego twórcą i dyrygentem jest znany w sferach muzycznych prof. Ferdynand Vach, z okazji 20-lecia swego istnienia odbędzie szereg koncertów w Polsce, między innemi w Krakowie w poniedziałek 11 bm. w Starym Teatrze. Jako solistka wystąpi El. Janeckowa.

POPIS UCZNIÓW KLASY RYTMIKI I PLASTYKI ORAZ UCZNIÓW KLASY OPEROWEJ KONSERWATORJUM TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W KRAKOWIE odbędzie się we środę 13 bm. na scenie teatru im. J. Słowackiego, na który złożą się: dwa obrazy opery „Orfeusz w piekle“ oraz 1-aktowa opera „Cavallerie Rusticana“. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, kierownictwo rytmiki i plastyki pod kierownictwem prof. Elżbiety Willman-Puaczowej, reżyserja prof. Konstantego Kmaginina.

—ooo—

Z Polski

REWIZJA W TOW. IM. SZEWCZENKI. — W kancelarji i drukarni ukraińskiego naukowego towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie, przeprowadziła policja polityczna rewizję, która trwała 3 i pół godziny. Wyniki rewizji są nieznane. Równocześnie odbyła się rewizja w mieszkaniu dziennikarza ukraińskiego, Antoniego Kruszelnickiego, u którego zakwestjonowano szereg wydawnictw sowieckich.

KOMISARZ KASY CHOR. P. SOPOCKI ZREDUKOWANY. Lwowski „Dziennik Ludowy“ donosi, że obecny komisarz kasy chorych w Drohobyczu, p. Sopocki otrzymał 3-miesięczne wypowiedzenie. Prawdopodobnie po urlopie, który obecnie rozpoczął, do Kasy więcej nie powróci. Czasowym zastępcą komisarza mianowany został naczelny lekarz dr. Skulski, a zastępcą p. Kolendowski. Stanowisko naczelnego lekarza objął dr. Lacki.

ŚMIERTELNA BÓJKA. We wsi Drucina w powiecie bocheńskim wywiązała się bójka pomiędzy parobczakami, w czasie której niejaki Władysław Styczeń pchnął nożem w serce Henryka Segala, kładąc go trupem na miejscu, zaś Piotra Więcka poranił ciężko nożem. Więcek został w groźnym stanie odwieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

KOMISARJAT POLICJI WYRZUCONY Z LOKALU URZĘDOWEGO. W sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa o eksmisję komisarjatu policji. Właściciel domu domagał się eksmisji z powodu nadużycia przez policję praw lokatorskich przez dokonanie samowolnych przeróbek w zajmowanym lokalu. Sąd uznał, że komisarjat zakłócił porządek gmachu i w ten sposób zdyskwalifikował go jako lokatora, skazując komisarjat na eksmisję.

ZUCHWAŁY NAPAD NA AUTOBUS. Onegdaj w nocy na autobus pasażerski, przejeżdżający przez Pabjanicę, zorganizowali nieznani sprawcy zuchwały napad. Napastnicy obrzucili autobus gradem kamieni, następnie dali szereg strzałów. Pasażerowie autobusu odpowiedzieli strzałami. Widząc bezskuteczność napadu, napastnicy korzystając z ciemności zbiegli. 5 pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze rany. Autobus został częściowo uszkodzony.

PRZODOWNIK ZABITY PRZEZ PIORUN. — Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj popołudniu na szosie Żółkiewka-Turobin. Szosą jechał przodownik policji Józef Stefaniak, komendant posterunku w Turobinie. W czasie burzy, która przeszła z piorunami, padł piorun, który zabił Stefaniaka.

DOCHODZENIA W SPRAWIE NAPADU MORDERCZEGO NA DWÓCH WOJSKOWYCH W POCIĄGU stwierdziły, że napadu dokonała szajka bandytów, z których jeden był ranny i opatrywany przez swych towarzyszy. Bandyci uciekali na wschód do sowietów. Stwierdzono, że bandyci strzelali do oficera i sierżanta ze stopni wagonu, gdy ci spali. Zrabowano oprócz walizy i 2.500 zł., osobiste dokumenty i rewolwery. Do tej chwili zatrzymano cztery osoby, z tych jednego kolejarza.

TELEGRAMY

STRAJK W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

Warszawa, 6 maja (tel. własny „Naprzodu"). Strajk w Towarzystwie ubezpieczeń „Rinnione Adriatica di Sicurta" (w Trieście) trwa dalej. Do pracy zgłosiło się tylko czterech łamistrajków, którzy dostali się do biur przez podziemne wejście z kawiarni „Adria". Łamistrajkom tym dostarcza się żywności z tej kawiarni. Dyrekcja wezwała telegraficznie urzędników z oddziału lwowskiego dla złamania strajku, dotąd jednak nikt nie przybył. Według pism wieczornych bezwzględna redukcja w tem Towarzystwie pociągnęła już za sobą ofiary. Jeden ze zredukowanych urzędników powiesił się w pociągu, w Wilnie zaś odebrał sobie życie zredukowany po dwudziestu latach pracy kierownik oddziału.

Z PROKURATORA SOWIECKI MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

Moskwa, 6 maja. Prezydjum centralnego komitetu wykonawczego zwolniło Krylenkę z urzędu jako generalnego prokuratora sowieckiego i zamianowało go komisarzem sprawiedliwości. Od paru lat występował Krylenko we wszystkich wielkich procesach politycznych jako prokurator.

SANACJA RUMUŃSKA TEŻ WALCZY Z „PARTYJNICTWEM"

Paryż, 6 maja. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Matina" oświadczył premjer rumuński prof. **Jorga**, iż w oparciu o grupę ludzi zdecydowanych podejmie nieubłaganą walkę z zepsuciem politycznem. Akcję oczyszczenia życia politycznego poprowadzi bez względu na przynależność partyjną. Walka ta zniszczy wszystkie kliki polityczne i cele poszczególnych jednostek, lecz akcja ta jest niezbędną.

KRWAWE BÓJKI MIĘDZY HITLEROWCAMI I KOMUNISTAMI

Berlin, 6 maja. W Duisburg—Hamborn doszło dziś do krwawej walki między hitlerowcami i komunistami, w toku której czternaście osób odniosło rany, w tem ośm bardzo ciężkie.

„ZEPPELIN" I „NAUTILUS" POJADĄ RAZEM DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO

Berlin, 6 maja. Amerykański koncern prasowy Hearsta zawarł z towarzystwem budowy sterowców w Friedrichschafen układ, wedle którego sterowiec „Zeppelin" ma być użyty do wyprawy naukowej do bieguna północnego i do współpracy z wyprawą Wilkinsa na łodzi podwodnej „Nautilus".

ARESZTOWANIE POSĄDZONEGO O SZPIEGOSTWO

Paryż, 6 maja. W Montpellier aresztowano wczoraj pewnego Niemca nazwiskiem Wald, podejrzanego o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. Wald służył dawniej we francuskiej legji cudzoziemskiej. W posiadaniu jego znaleziono aparat fotograficzny i różne zdjęcia, które przesłano do zbadania rzeczoznawcom wojskowym.

STRAJK TKACZY W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Paryż, 6 maja. W północno-francuskim przemyśle włókienniczym zanosi się na nowy strajk generalny. Między pracodawcami a pracownikami zerwane zostały wszelkie rokowania a w Roubaix wybuchł w niektórych fabrykach strajk częściowy. Generalny strajk będzie proklamowany prawdopodobnie w poniedziałek 11 bm., o ile pracodawcy zrobią użytek z zapowiedzianej obniżki płac.

MANEWRY LOTNICZE

Paryż, 6 maja. W okolicy Tulonu odbywały się w ostatnich dniach kombinacyjne manewry floty morskiej i powietrznej, które ubiegłej nocy zakończone zostały atakiem 150 samolotów na Tulon. Mimo iż w obronie przeciw atakującym samolotom wzięły udział dwie baterje przeciwlotnicze i większa liczba samolotów myśliwskich, stwierdzono, że atakujące samoloty byłyby zniszczyły większą część miasta.

Kampanja przeciw „czerwonej prasie"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 maja.

Dzisiejszy „Rekord Wieczorny" rozpoczął druk cyklu artykułów pod tytułem „Czerwony wrzód Warszawy". Artykuły te skierowane są przeciw tak zw. prasie czerwonej. „Rekord" między innemi stwierdza, że „czerwoniakom" wszelkie nikczemności uchodziły dotąd bezkarnie i zapowiada na jutro rewelacyjny artykuł pod tytułem „Jak Antoni Lewandowski zorganizował napad na drukarnię konkurencyjnego pisma". Artykuły te skierowane są personalnie przeciw wydawcom prasy czerwonej Budkiewiczowi i Lewandowskiemu. „Rekord" zapowiada, że posiada obfite materjały, oparte na zeznaniach naocznych świadków i na dokumentach.

Szczegóły napadu na drukarnię „Walki"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 maja.

Dzisiejsza „Walka" (organ Jaworowskiego) podaje szczegóły napadu na drukarnię, w której ten organ się drukuje. „Walka" stwierdza, że napadu dokonało kilkunastu uzbrojonych ludzi pod wodzą Medarda Downarowicza. „Walka" wymienia dwanaście nazwisk napastników.

Austro-niemiecka unja celna

Paryż, 6 maja. **Sauerwein** ogłasza dziś w „Matinie" treść rozmowy, jaką odbył z austrjackim wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych **Schoberem** w sprawie austro-niemieckiej unji celnej. Po zobrazowaniu wydarzeń, jakie poprzedziły powstanie projektu, Schober oświadczył, że Curtius i on zamierzali z końcem kwietnia udać się do Genewy, aby spotkać się tam z Briandem w celu omówienia planu. Ze względu na wybory prezydenta we Francji spotkanie to zostało odłożone. Dr. Schober zaznaczył, że o projekcie unji celnej między Austrją a Niemcami nie można mówić jako o fakcie dokonanym. „Ponieważ sprawą tą zajmie się Liga Narodów — mówił dosłownie Schober — z szacunku dla tej instytucji dałem polecenie, aby wszelkie prace i rokowania zostały przerwane". Zapytany o korzyści, jakie wynikną dla Austrji z projektowanego układu, odparł Schober, że specjalne korzyści z układu będzie miało rolnictwo austrjackie. Dalej oświadczył Schober, iż poznał w głównych zarysach nowy plan Brianda, który budzi w Austrji wielkie zainteresowanie. Przy rokowaniach nad tym planem nie powinno jednak być ani zwycięzców ani zwyciężonych, gdyż w przeciwnym razie ucierpiałaby od tego cała Europa.

Londyn, 6 maja. W Izbie gmin na interpelację w sprawie austro-niemieckiej unji celnej odparł **Henderson**, że o ile mu wiadomo, rokowania między Austrją a Niemcami zostały przerwane aż do czasu załatwienia tej sprawy przez Ligę Narodów, co ma nastąpić na obecnej sesji Rady Ligi.

Berlin, 6 maja. Koła miarodajne Berlina zaprzeczają, jakoby dr. Schober w wywiadzie udzielonym Sauerweinowi miał oświadczyć, że przerwane zostały wszelkie prace i rokowania nad austro-niemiecką unją celną.

Parlament francuski wyraża sympatje republice hiszpańskiej

BURDA KOMUNISTYCZNA

Paryż, 6 maja. Na wczorajszem pierwszem po ferjach świątecznych posiedzeniu Izby francuskiej, deputowany socjalistyczny **Grumbach** postawił wniosek, aby Izba przesłała **nowemu rządowi hiszpańskiemu wyrazy sympatji.** Premjer **Laval** oświadczył, iż imieniem rządu francuskiego **serdecznie wita młodą republikę hiszpańską i całem sercem życzy rządowi hiszpańskiemu pełnego powodzenia.** Stosunki między obydwoma narodami pozostaną, jak dotychczas, serdeczne. Gdy komunista Cachin wyraził ubolewanie, iż republika hiszpańska jest republiką burżuazyjną, a nie komunistyczną, zerwała się na ławach socjalistycznych **gwałtowna burza protestów** tak, że mówca nie mógł zdania dokończyć. Następnie doszło do ostrej wymiany zdań między posłem socjalistycznym **Mambrosinim**, a komunistycznym **Martym**, w toku której Marty uderzył Mambrosiniego w twarz. W tej chwili przyskoczyli do Mambrosiniego koledzy i nie pozwolili mu uderzyć Martyego. Po tym incydencie Izba 540 głosami przeciw 6 **przyjęła wniosek Grumbacha** w brzmieniu następującem: „Izba francuska przesyła republice hiszpańskiej wyrazy sympatji i życzenia pomyślnego rozwoju".

NAWIĄZANIE NOWYCH NICI DLA PAKTU MORSKIEGO

Paryż, 6 maja. Francuski rzeczoznawca dla spraw morskich Massigli wyjechał dziś do Londynu.

PRASA NIE POWINNA PODBURZAĆ DO WOJNY

Genewa, 6 maja. Krótko przed sesją Rady Ligi zbierze się komitet, który zajmie się kwestją środków zaradczych Ligi Narodów dla **zapobiegania wojnom**. W związku z tem rząd szwedzki przesłał generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów propozycję, aby rządy zobowiązały się w razie grożącego konfliktu, wpłynąć na prasę, by nie zamieszczała wiadomości tendencyjnych lub fałszywych, urabiających opinję publiczną jednostronnie. Rząd szwedzki oświadcza, że w normalnych czasach **wolność prasy nie powinna być krępowana**, o ile nie dotyczy propagandy przeciw innym państwom. Czasami zdarzają się jednak wypadki propagandy wrogiej innym państwom w tak groźnej formie, że zagrażają pokojowi.

WSZYSTKIE PARTJE ANGIELSKIE RADZĄ NAD ROZBROJENIEM

Londyn, 6 maja. Dzienniki londyńskie donoszą, że przywódcy partji konserwatywnej, liberalnej i partji pracy zbiorą się jutro w Whitehall na konferencję, na której podjęte zostaną obrady **nad kwestją rozbrojenia.** Do konferencji tej koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie.

KRWAWY STRAJK W AMERYCE

Nowy Jork, 6 maja. Wpobliżu Harlan, w stanie Kentucky doszło wczoraj do walki między policją a strajkującymi górnikami. W toku walki zostało **zabitych 9 osób**, w tem 4 policjantów. Wielu robotników i policjantów odniosło rany. Do strajku doszło z tego powodu, iż zarząd kopalni przyjął do pracy murzynów.

ROZMAITOŚCI

PLEBISCYT O KONKURSIE ŚPIEWACZYM W RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ. W myśl warunków obowiązujących w zakończonych dnia 30 kwietnia br. zawodach śpiewackich, radjosłuchacze powołani są, w drodze plebiscytu wybrać z pośród zawodników 10 (dziesięciu) najlepszych śpiewaków, względnie śpiewaczek, którzy staną następnie do ścisłego konkursu. Do głosowania, które odbywa się pisemnie kartkami korespondencyjnemi, adresowanemi do radjostacji krakowskiej, uprawnieni są wszyscy radjosłuchacze, a termin głosowania upływa z dniem 8 maja br. — Głosy nadchodzące później, nie będą uwzględniane. Wynik plebiscytu zostanie ogłoszony przez radjo oraz w dziennikach.

WISZĄCE ULICE. W budownictwie amerykańskiem parcie ku wyżynom trwa nadal i jest ciągle jeszcze aktualne, aczkolwiek ci i owi mówią, że ludzkość przemęczoną jest już drapaczami chmur i chciałaby powrócić do wiejskich domków jednopiętrowych, pełnych zieleni i słońca. Nowoczesna technika z jej ścianami budowanemi całkowicie ze stali, pozwala na budowę coraz to wyższych domów. Obecnie powstała myśl połączenia dzielnicy portowej Nowego Jorku z City zapomocą ulic wiszących na stalowych linach. Ulice takie wisiałyby pomiędzy drapaczami chmur. Na ulicach tych budowane byłyby kolejki również wiszące, tramwaje i t. d. Amerykanie twierdzą, że budowa takich ulic byłaby o wiele tańsza, niż budowa z fundamentami w ziemi. W takich miastach przyszłości, gdzie wszystkie ulice byłyby wiszące, mieszkańcy pięter, począwszy od setnego aż do 250-go rzadko kiedy schodziliby na powierzchnię ziemi, którą znaliby zapewne tylko z lotu ptaka. Rzecz zadziwiająca, że takie wiszące ulice przewidział słynny pisarz francuski Verne w jednej ze swoich fantastycznych powieści.

Związki i zgromadzenia

OSTATNI ODCZYT NA KURSIE TUR DLA REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Rady Związków Zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5. Odczyt pod tytułem „Higjena pracy“ wygłosi **Dr. Henryk Biernacki.**

SZEŚCIOTYGODNIOWY KURS DRAMATYCZNY DLA CZŁONKÓW TEATRU TUR I CZŁONKÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. — Zarząd TUR, urządza **sześciotygodniowy kurs dramatyczny**, który zaczyna się dnia 11 bm. Wykłady na kursie prowadzone będą przez **wybitne siły fachowe.** Opłata za cały kurs dla nienależących do zespołu teatru TUR wynosi 15 złotych, zaś dla członków 10 złotych. Zgłaszać się należy **do 8 bm.** u tow. wiceprezesa Czerwieńca codziennie od godziny 6—7 wieczorem w administracji „Naprzodu“ (ul. Dunajewskiego 5). Wykłady odbywać się będą od godziny 7—9 wieczorem.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy ważne.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ojcowie Pauletty“ (nowość).
Piątek: „Mayerling“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Sztuba“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

TEATR ŻYDOWSKI W BAGATELI

Czwartek: „Trudno być żydem“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Czwartek: Prof. Józef Wiśniowski: „Historja literatury dramatycznej w Polsce“.

KINOTEATRY

Apollo: „Z rozkazu księżniczki“.
Corso: „Indyjski grobowiec“ (2 serje).
Dom żołnierza: „Hr. Monte Christo“.
Promień: „Królowie mody“.
Sztuka: „Tragedja na Mont Blanc“.
Światowid: „Król Paryża“.
Świt: „Karol XII“.
Uciecha: „Miłość Georgetty“.
Wanda: „Na zachodzie bez zmian“.
Warszawa: „Niewolnica miłości“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwarek 7 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.0: Odczyt z Warszawy: „Pech i szczęście“. 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.55: Odczyt z Katowic: „Dniestrem do ujścia Zbrucza“. 15.30: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.30: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Wyobrażenia dzikiego o swojej osobowości i duszy“ — wygłosi dr. St. Żejmo-Żejmis. 17.45: Koncert solistów z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: „Gawędy podhalańskie“ — p. Władysława Doruli. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Gramofon. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Z polowań wiosennych“. 20.15: Pogadanka radjotechniczna. 20.30: Recital śpiewacki p. Bruny Dragoni, primadonny opery San Carlo w Neapolu. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Uciekła mi przepioreczka...“ — St. Żeromskiego. 22.15: Koncert wokalny. 23.00: Komunikaty. 23.10: Muzyka lekka i taneczna.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna, Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także **jako siły zastępcze na okres urlopowy.** Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Zarząd Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych
zarejestr. z odpow. udział. w Krakowie
zwołuje

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
(ZJAZD PRZEDSTAWICIELI)

które odbędzie się w niedzielę dnia 17 maja o godzinie 9 30 rano w lokalu własnym przy pl. Matejki L 8 II p. (wejście od ul. Kurniki L. 1)

z następującym porządkiem dziennym:

2) Ukonstytuowanie się Walnego Zgromadzenia.
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu z działalności i zamknięcie rachunkowe za r. 1930.
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, uchwała w sprawie protokołu lustracji i udzielenie absolutorjum.
5) Zmiana statutu.
6) Rozdział nadwyżki bilansowej. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań.
7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej i Zarządu.
8) Projekt budżetu na rok 1931.
9) Wnioski i interpelacje.

Józef Wójcik mp. *Teodor Kluczka* mp.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski, — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.